Nr 111. Kraków, Środa 17 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **zgóry** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 maja.

W parlamencie niemieckim wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, kiedy socyalistyczni posłowie Molkenbuhr i Stadthagen wystąpili przeciwko robotnikom polskim, przybywającym do Prus z Galicyi i Królestwa Polskiego, a zarazem podnieśli ogólnikowe zarzuty przeciw socyalnym stosunkom w polskich dzielnicach.

Poseł Molkenbuhr w taki sposób przedstawił stosunki pracodawców do robotników w polskich dzielnicach, jakby Poznańskie było krajem niesłychanego ucisku i wyzyskiwania robotników, a obywatele i pracodawcy potworami chciwości i barbarzyńcami, — maltretującymi lud i robotników.

Drugi zaś przedstawiciel partyi socyalno demokratycznej p. Stadthagen z innej znowu strony zaczepił żywioł polski; zwrócił się mianowicie przeciwko „brudnej konkurencyi zagranicznych robotników“, tj. robotników polskich z Austryi i Kongresówki.

Zarzuty były bezpodstawne, podyktowane jedynie niechęcią do żywiołu polskiego, oraz podstępną przebiegłością agitatorską, mającą na oku socyalistyczną propagandę w polskich dzielnicach. Słusznie też reprezentant Koła polskiego ks. dr Jażdżewski zaprotestował przeciwko zarzutom posłów socyalno demokratycznych, dosadnie zbijając ich wywody.

Głównym argumentem p. Molkenbuhra było powoływanie się na tłumną emigracyę robotników ze wschodnich dzielnic na zachód. Okoliczność ta ma dowodzić niesłychanej biedy i ucisku robotnika przez pracodawcę. Ale czy tak jest w istocie? Poseł Jażdżewski, zbliska patrzący na stosunki ludu w zaborze pruskim, wykazał, że nie bieda lub złe traktowanie robotników jest główną przyczyną emigracyi ludu polskiego na zachód, lecz działają tu inne czynniki socyalne, oraz agitacya niegodnych agentów emigracyjnych, którzy fałszywemi obietnicami bałamucą lud polski. Mowca dał również delikatnie do zrozumienia, że i polityczne warunki dzielnic polskich przyczyniają się do niezadowolenia ludu i wzmagają przez to prąd emigracyjny.

Nie można więc społeczeństwu polskiemu robić tak nieuzasadnionych ogólnych zarzutów, jakoby robotnik polski wogóle nie mógł wyżyć, a traktowany był tak źle, jak w żadnym innym kraju. Ks. Jażdżewski zna te stosunki z doświadczenia i składa bezstronne świadectwo, że we wschodnich dzielnicach Prus każdy większy i mniejszy właściciel, wedle możności ciężkich stosunków ekonomicznych i rolnych, czyni wszystko, co w jego mocy, aby ulżyć klasie robotniczej i polepszyć, o ile można, jej byt socyalny.

Niezawodnie ludność krążąca znajduje w zachodnich dzielnicach lepsze pod względem pieniężnym stosunki zarobkowe, wyższą płacę robocza, jakiej kraj rodzinny dać nie może, ponieważ tam wielki i mały musi staczać ciężką walkę o byt, tak wielce utrudnioną przez obcych ciemięzców. Ale z tego nie można czynić zarzutu społeczeństwu polskiemu.

Jeszcze bardziej bezpodstawnym i niegodnym był zarzut posła Stadthagena, zwracający się przeciwko przybywającym do Prus robotnikom polskim. To też p. Jażdżewski z oburzeniem odparł ten zarzut, ostremi słowy piętnując zachowanie się socyalno-demokratycznego posła.

„Nie wiem — mówił reprezentant Koła polskiego — jakiem prawem p. Stadthagen może wyrażać się w sposób tak ubliżający o uczciwych i spokojnych robotnikach, którzy przypadkowo są poddanymi innego państwa. Czyż wyrażenie „brudna konkurencya“ może być zastosowanem do robotników nikogo nie wypierających i nikogo nie krzywdzących, a wypełniających tylko luki w tutejszem rolnictwie i przemyśle? Za cóż ich błotem obrzucać?“

Stanowczo przeciw takim wyrażeniom zaprotestował poseł polski i wszyscy Polacy stanowczo przeciw temu protestują. Faktem jest, że polscy robotnicy w Austryi i w Rosyi o wiele gorzej się mają, aniżeli w Prusach. Jeżeli więc robotnicy, nie znajdujący na miejscu zarobku lub znajdujący zarobek niedostateczny, przybywają do polskich dzielnic Prus, skąd robotnicy miejscowi dobrowolnie się wynoszą, to nikt chyba nie ma prawa publicznie ich za to zohydzać! Nikt nie ma prawa czynić im za to jakiegokolwiek zarzutu ze stanowiska etycznego. Jeżeli ci robotnicy w pocie czoła uczciwie na kawałek chleba pracują, to nie godzi się, aby reprezentant stronnictwa robotniczego wyrażał się o nich tak ubliżająco!

Poseł Jażdżewski zarzuca więc socyalno demokratycznym posłom jednostronność, nieznajomość stosunków polskich, brak poczucia słuszności i kończy piękny swój protest temi słowy: „Wszelkie przez panów socyalistów podniesione tu zarzuty brzmiały jako ogólne oskarżenie wszystkich pracodawców i ziemian polskich na wschodzie. Oskarżenie to, jak wykazałem, niesłusznem jest i bezpodstawnem. Widzę się więc zmuszonym zaprotestować, aby naszych spokojnych i uczciwych robotników polskich, przybywających tutaj z innych państw, panowie socyaliści tak ubliżająco traktowali, i sądzę, że lżenie tych ludzi wykracza nawet przeciw regulaminowi Izby. Odmawiam nadto prawa każdemu w podobny sposób odzywać się o ludziach, zarabiających uczciwie na kawałek chleba i dopomagających tutejszemu rolnictwu w jego krytycznem położeniu!“.

Poseł Jażdżewski wyraził powątpiewanie, iżby stronnictwo socyalno-demokratyczne podzielało zapatrywania pp. Molkenbuhra i Stadthagena. Atoli częste przerywanie mowcy ze strony socyalistów i podnoszące się z ich ław okrzyki „Oho!“ świadczyły o solidarności stronnictwa z mowcami.

Niestety, socyalna demokracya niemiecka nie po raz pierwszy składa dowód, że w kwestyach, gdzie chodzi o narodowość, nie rządzi się słusznością i sprawiedliwością, i to tak dalece, że zapoznaje zasady własnego stronnictwa, skoro aprobuje stanowisko p. Stadthagena, zwracającego się przeciw całej grupie robotników polskich, szukających pracy!

Uznanie więc należy się p. Jażdżewskiemu za spełnienie obowiązku narodowego. Obowiązkiem było Koła polskiego odeprzeć niegodne zarzuty panów socyalistów niemieckich, skierowane przeciw robotnikowi polskiemu i przeciwko całemu polskiemu społeczeństwu!

Nowy gabinet włoski.

Nie często się zdarza, aby przesilenie gabinetowe ciągnęło się tak długo, jak ostatnie — we Włoszech. Rzecz ta tem więcej godna jest uwagi, gdyż przewodnictwo w nowym gabinecie, zatrzymał, jak wiadomo, prezydent dawnego gabinetu generał Pelloux, który, najoczywiściej posiadając zaufanie swego monarchy, powinien był prędzej załatwić się z dobraniem sobie nowych kolegów. To niezwykłe opóźnienie rekonstrucyi gabinetu, da się jedynie wytłómaczyć w ten sposób, że aczkolwiek Pelloux pozostał u steru władzy, to jednak zamierza polityce włoskiej nadać odmienny od dotychczasowego charakter.

I tak, w znanej z wczorajszych telegramów liście nowych ministrów uderza nazwisko Visconti'ego-Venosty, wytrawnego dyplomaty i wielokrotnego ministra, który objął tekę spraw zagranicznych. Jest on konserwatystą i opierać się będzie na prawem centrum i prawicy; zbliżonemi do niego najwięcej są: Bonasi, minister sprawiedliwości i Pelloux, który dla siebie zatrzymał sprawy wewnętrzne. Reszta członków gabinetu przechyla się ku lewemu centrum. Widocznem jest z tego, że obecny gabinet w gruncie rzeczy jest koalicyjnym, a jako takiemu, nie można przepowiadać mu dłuższego istnienia. Nawet prasa włoska wypowiada wielce różnorodne zdania i nadzieje, co do dróg, po jakich pójdzie Pelloux ze swymi kolegami. *Italie* nazywa nowy gabinet czysto-konserwatywnym i rokuje mu rychły upadek, tego samego zdania jest również republikańska *Italia*. Przeciwnie *Popolo Romano* bierze go w obronę przed zarzutem konserwatyzmu i zapewnia, że nowy gabinet w sprawach kościelno-politycznych ściśle będzie się trzymać zasad Cavoura. *Tribuna* zuów, unikając dyplomatycznie głośnego objawienia swej opinii, wyraża jedynie zadowolenie z tego, że sprawę udziału Watykanu w konferencyi pokojowej załatwiono w sposób narodowej drażliwości Włochom właściwy. W podobnym duchu pisze także *Don Chisciotte*, zastrzegając się jednak przeciw konserwatywnemu zabarwieniu gabinetu.

Zaledwie nowi ministrowie złożyli przysięgę służbową, a już odzywają się przeciw nim głosy krytyki, dające wyraz obawom, że gabinet pod wpływem Visconti'ego Venosty skłaniać się będzie ku zbliżeniu Włoch do Francyi. Głosy takie pochodzą z tych, coraz więcej znaczenie tracących kół politycznych, które za każdą cenę chcą utrzymać Włochy w więzach trójprzymierza. Obawy na tym punkcie są płonne, każdy bowiem włoski minister spraw zagranicznych liczyć się musi z wytworzoną przez swych poprzedników sytuacyą, której ubezwładnione pod każdym względem Włochy nie są w możności zmienić.

Jak sobie poradzi Visconti-Venosta ze sprawą zajęcia zatoki Sanmun w Chinach, która była przyczyną upadku jego poprzednika, admirała Canevaro — nie łatwo przewidzieć. Nie ulega przecież wątpliwości, że sprawi mu ona wiele kłopotu, gdyż honor Włoch z tej okazyi silnie zaangażowany na wszelki sposób ratować należy. Kwestya nabytków terytoryalnych w Chinach i sanacya wewnętrznych stosunków włoskich, a mianowicie uporządkowanie gospodarki finansowej w kraju, oto na razie dwa najważniejsze zadania, czekające gabinet Pelloux w powtórnem wydaniu, nie wspominając już o całem mnóstwie innych spraw piekących, które pozostawiły niezałatwionemi, szybko jeden po drugim ustępujące gabinety włoskie.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 30 kwietnia.

(Nauka języka polskiego. — Uchwała komitetu ministrów i wniosek ks. Imeretyńskiego. — Samowola dyrektorów gimnazyalnych).

Z wielkiej chmury mały deszcz. Obóz ugodowy przez cały marzec rozgłaszał różowe wieści o losach projektu szkolnego, który ks. Imeretyński jeszcze przed wyjazdem swoim (w drugiej połowie stycznia) posłał był do Petersburga. W projekcie wznawiał jeden z punktów doradczych memoryału, a zarazem podnosił sprawę wszczętą jeszcze przez Hurkę i umorzoną przez ministerstwo oświaty i Apuchtina. Czytelnicy memoryału wiedzą, że książę, powołując się na dawniejszy wniosek generał-gubernatorstwa, uznał za konieczne nauczanie języka polskiego po polsku, wykładową zaś rolę języka rosyjskiego zganił, jako dydaktycznie złą, a politycznie jątrzącą. Car na memoryale przy tym punkcie wyraził zdanie przychylne: ministrowie nie mogli go pominąć. Zaczęła się *obdumka* (obmyślanie). Po wielu, cały rok trwających rokowaniach, w których projekt przerzucano z jednej *perekładnej* na drugą, pozostawiono wreszcie księciu ostateczną redakcyę. O ile wiadomo, książę chciał nadać w szkołach średnich językowi polskiemu prawa nietylko przedmiotu wykładanego, ale i bezwarunkowe prawa języka wykładowego; przy tem wszakże wprowadzał obostrzenie przepisów o podręcznikach i ich monopolu językowym, i zalecał ściśle określenie programu historyi literatury w klasach wyższych.

Wniosek tej treści na komitet ministrów dostać się nawet nie mógł — przemacerował go przedtem gryzącą myślą rosyjską p. Bogolepow, minister oświaty. Co innego do Petersburga przyszło, a co innego z Petersburga wyszło. Komitet uznał projekt ks. Imeretyńskiego za niedogodny i nie odpowiadający ogólnym widokom rządu w „kraju Nadwiślańskim“ i przyjął projekt ministra, który właściwie żadnego projektu, żadnych zmian nie chciał, uważając stan obecny za najlepszy z możliwych. I tak, rozstrzygnęły się znowu losy języka polskiego w Petersburgu.

Jak w r. 1881 d. 16 marca (s. s.) Rada państwa postanowiła zrównać go z językami cudzoziemskiemi co do liczby godzin, tak teraz znowu komitet nadał mu takiesame równouprawnienie, jak językowi wykładowemu. Ponieważ program wykładów gimnazyalnych pozwala w klasach wyższych, o ile uczniowie uczynili już dostateczny postęp w niższych, prowadzić wykład w języku ojczystym, stanowiącym sam przedmiot nauki, przeto i wykład języka polskiego, o ile uczniowie uczynili już dostateczny postęp w niższych, wolno będzie odtąd prowadzić po polsku. Oto wszystko. O obowiązującej mocy przedmiotu, której domaga się owo równouprawnienie z cudzoziemskiemi, jeżeli ma być zupełnem, w uchwale ministrów nie ma najlżejszej wzmianki. O zmianie uchwalonej zawiadomiono dyrektorów gimnazyalnych i polecono im odczytać reskrypt ministeryalny zwołanemu gremium nauczycieli. Z wykonaniem prawa poczekają jeszcze dyrektorowie do nowego roku szkolnego, a wtedy znowu od nich wszystko zależeć będzie. W rządzie rosyjskim komisarz w cyrkule, referent w biurze, dyrektor w gimnazyum — znaczą bardzo wiele. Osobista niechęć, nienawiść, nieuctwo, lizusostwo mogą i ten lichy okruch, którym stół zastawiono, bez śladu zmieść. Wielkie znaczenie dyrektora, jako wykonawcy programów szkolnych widać stąd np., że w gimnazyum II w Warszawie od lat 10 przeszło niema wcale nauki języka polskiego w klasach VII i VIII, choć ją jak najwyraźniej w programie pomieszczono, jak w innych gimnazyach.

Cała ta zmiana, całe to ulepszenie jest błahe. Właśnie klasy niższe dla porządku wykładu, dla dydaktycznej sprawności szkoły, mają większe od wyższych znaczenie: potrzeba też wykładu polskiego jest w klasach niższych nieodzowniejsza, naglejszą. Dziecko polskie nic nauczy się więcej i lepiej po rosyjsku przez to, że mu język macierzysty pod jarzmem rosyjskiem przepędzają; nie nauczy się tylko nigdy dobrze tego, czego mu uczyć się pozwolono; nie nauczy się ani z ochotą, ani z pożytkiem, jakiby odnieść mogło i musiało pod panowaniem rozsądku: jakiej takiej względności, nawet nie praktycznej, wprost tylko humanitarnej. Rząd nie osiąga celu większego ruszczenia; osiąga raczej ów cel ujemny, który mu książę Imeretyński w memoryale swoim wytyka — co znowu nas cieszy za cały niedobór wstrętnej nauki szkół rosyjskich. Zresztą, gdyby nawet w komitecie ministrów utrzymała się pierwotna myśl księcia, to prawdziwa jej pożyteczność dla nas okazałaby się dopiero po należytem rozwiązaniu sprawy podręczników i programów. Dopóki Dubrowski i Grubeckoj wyrugowani nie będą, a wykład historyi i teoryi literatury ograniczać się będzie na objaśnianiu ustępów i autorów z Dubrowskiego wyczytanych, dopóty nawet wprowadzenie obowiązkowe wykładów polskich we wszystkich klasach, i wyższych i niższych,— byłoby tylko bańką tęczową, bawiącą dzieci, ale nie wystarczająca dla ludzi dojrzałych, dla rodziców, dla głów poważniej myślących. A właśnie sprawa podręczników i programów utonęła już tak głęboko, że jej i najlepszy już nurek nie wydobędzie z toni.

Co robi p. Ignatenko, kieszonkowy specyalista od języka polskiego? Co robi komisya, wyznaczona przez kuratora, co wreszcie sam kurator? Tyle hałasu o nic. Nie było chyba błyskotliwszej bomby, niż wypuszczona przez księcia Imeretyńskiego w roku pamiętnego pobytu pary cesarskiej w Warszawie. Gdyby chciano rzeczywiście coś zrobić, czyżby wrzucano do kosza opinie rzeczywistych znawców języka polskiego, a zasięgano zdania takich specyalistów, jak n. p. Ignatenko, lub taki p. Adamczewski, Polak z urodzenia?...

Jaki jest los, jakie przeznaczenie języka polskiego w szkołach ludowych miejskich, nawet w samej Warszawie, o tem dowiedzieć się można ze sprawozdania inspektora szkół w naszem mieście, p. Sawenkowa, za rok 1896/7. Sprawozdanie wali odrazu obuchem: nauczyciel języka rosyjskiego naucza zarazem i polskiego; pierwszego ma 6 godzin, drugiego 3 w każdej klasie. P. S. mniema, że dziecko polskie w tych trzech godzinach może zupełnie dobrze nauczyć się czytania i pisania po polsku — bo o nic więcej się nie rozchodzi. Nie prawda, idzie właśnie o coś więcej — o język rosyjski. Ucząc dziecko języka polskiego, szkoła właściwie ćwiczy je tylko w rosyjskim. Dziecko tłómaczy to, co przeczytało, na rosyjskie, czyta i objaśnia, pisze przytem *dictando*. Dziecko, wcale jeszcze nie umiejące czytać i pisać, uczy się metodą dźwiękową. Naukę tę przeplata ćwiczenie ustawiczne w wymawianiu rosyjskiem.

„Tym sposobem — pisze p. S., etnograf na

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Niemały wpływ na sąd publiczności wywiera sposób rozwieszania obrazów po wystawach. Najlepsze nawet utwory uchodzić muszą uwagi, jeżeli umieszczone są zbyt wysoko, a nagromadzenie znacznej ilości płócien na stosunkowo niewielkiej przestrzeni nuży oko widza w wysokim stopniu, nie pozwalając mu rozejrzeć się w nich swobodnie i powoli. Dlatego też podnieść należy z uznaniem nowy sposób, w jaki obecnie zarząd naszej Wystawy rozmieścił obrazy na ścianach sal w Sukiennicach. Teraz wiszą one znacznie niżej, niż dawniej, i to na bardzo odpowiedniem tle z szarej draperyi, oprócz tego zaś zgrupowano je tak, że wszystkie prace każdego artysty można odrazu obejrzeć, co znakomicie ułatwia wyrobienie sobie o nich sądu.

Z bardzo poważnie przedstawiającym się dorobkiem artystycznym wystąpił pan Wodzinowski, urządziwszy zbiorową wystawę swych krajobrazów, portretów, kompozycyj, studyów i szkiców, wykonanych w ostatnich kilku latach. Artysta ten, znany z takich kompozycyj, jak np. „Na swojską nutę“ lub „Odpoczynek żniwiarzy“ tym razem przedstawił przeważnie pejzaże, bo nawet znacznych rozmiarów kompozycya, zatytułowana „Orką“, mieści w sobie tyleż pierwiastku krajobrazowego, co i rodzajowego. Wśród 41 prac, składających wystawę pana W., pierwsze miejsce zajmuje powyższy obraz bezsprzecznie, zarówno skutkiem dużego nakładu pracy, który weń autor włożył, jak i dla tego, że jest typowym okazem sposobu jego malowania. Zamiłowanie p. W. do dalekich horyzontów w krajobrazie, czego tak starannie unika wielu z jego kolegów po pendzlu, znalazło w „Orce“ świetne zastosowanie. Za tło wybornie narysowanej i namalowanej parze wołów, która ciągnie pług, krający ściernisko, służy szeroko traktowany a bardzo powietrzny pejzaż. Mnóstwo wron ugania się pomiędzy orzącymi, wyławiając robactwo na odwalonych skibach, kobieta zaś z dzieckiem niesie obiad robotnikom. Całość jednak tej doskonale z natury podchwyconej sceny, nie czyni takiego wrażenia, jakiego możnaby oczekiwać; p. W. jest, że tak powiem, zbyt sumienny w swych pracach. Trzymając się z fotograficzną wiernością tego, co widzi w życiu powszedniem, nakłada on pęta swej wyobraźni artystycznej, co niekoniecznie wychodzi na korzyść jego twórczości, bo dla sztuki na objektywie schwycona prawda, celem być nie może.

Dwie kompozycye: „Macierzyństwo“ i „Matka z dzieckiem“ mówią jasno o tem, że p. W. doskonale rysuje i że ma aspiracye do poważnych kompozycyj w rodzaju tego odłamu francuskich malarzy, któremu przoduje Bouguereau. Prostota w pomyśle, połączona z poprawnością rysunku, która graniczy ze sztywnością, bardzo jasny koloryt, dający raczej pojęcie o barwach, niż te barwy w ich właściwej wartości — oto cechy dwóch powyższych utworów. Co się tyczy krajobrazów, zarówno więcej wykończonych, jakoteż szkicowo rzuconych na płótno, to stwierdzić wypada, że artysta doszedł w ich wykonaniu do znacznej wprawy. Ogół przedstawia mu się wybornie, rysunkowo oddane są one z wielką charakterystyką, którą także przenosi na wielkie plamy światła i cienia. Natomiast jednak zaniedbuje p. W. wprowadzania do swych prac tego rodzaju finezyi kolorystycznej, która pozwoliłaby zapomnieć widzowi, że ma przed sobą nie notatki porobione z natury, lecz prace, jakim autor poświęcił, oprócz bardzo łatwej techniki, pewną sumę głębszego, delikatniejszego obrobienia. Na wyjątkową uwagę przecież zasługują: „Kościół w Lipnicy“ i „Stare cmentarzysko“, gdzie artysta otrząsł się ze zwykłego szematu i dał bardzo udatnie pochwycone efekty światła, walczącego z cieniem. Powyższym obrazkom mało co ustępuje „Łąka w oświetleniu słonecznem“ lub „Topole“, gdzie znów gra efekt słonecznego oświetlenia w południe i wieczorem. Surową pod względem wykonania, lecz głębszą pod względem treści jest „Starość“, przedstawiająca dwoje zgrzybiałych wieśniaków, których dzieci, jak się to często dzieje, wypędziły zapewne na „żebry“, a z portretów zasługuje na uwagę „Portret ojca artysty“ o bardzo śmiałym i charakterystycznym rysunku.

Kilka mniejszych szkiców, między któremi warto zapamiętać takie „Zboże“, takiego „Modela“, lub też niezmiernie staranne „Studyum wołu“, daje świadectwo owej wielkiej sumienności, z jaką p. W. do każdego tematu przystępuje.

Rzadkim gościem wśród artystów, w naszym „salonie“ się pojawiających, jest p. Strojnowski. Tem milej zaś witać go przychodzi, że ile razy ujrzeć można jego prace, zawsze mówią one wiele o zdolnościach i studyach swego autora. P. S. wyrobił sobie specyalność malowania scen przy oświetleniu sztucznem, albo przy oświetleniu zupełnie niezdecydowanem. W pierwszym rodzaju uderza kapitalny „Nokturn“ — trochę pretensyonalny tytuł dla mamki, czuwającej nad swym kilko-miesięcznym pupilem — w drugim zaś „Szara godzina“ na tle i ze stafażem wnętrza wiejskiej chaty. Dużo nastroju mają także „Mgły jesienne“, malowane z wielką swobodą, czego o mocno nieudałych portretach tegoż malarza powiedzieć nie można. Jeżeli inni artyści, malujący analogicznie z p. S. sceny ze sztucznem oświetleniem, wystawiali je, posiłkując się również sztucznem oświetleniem, to dziwić się należy p. S., że nie uciekł się do tego samego środka, przez który byłyby jego prace niezawodnie skorzystały.

Artystą, czyniącym olbrzymie postępy, jest bezwątpienia p. Fabijański. „Most na Wiśle“ w oświetleniu wieczornem robi doskonałe wrażenie, a robiłby jeszcze większe, gdyby p. F. nie był zamknął swego obrazu w jasno-złociste ramy, zabijające efekty świetlne odbicia się płomieni gazowych na wodach królowej rzek naszych. Pominąwszy tę zewnętrzną okoliczność, a także i to, że artysta jest zdania, iż refleks silniejszym jest w kolorze, niż światło, które go daje, stwierdzić wypada wielką prawdę, jaką udało się mu w tym wieczornym widoku pochwycić. A jak to trudno, o tem najlepiej mogą fachowcy zaświadczyć. „Przed jarmarkiem“ tegoż autora nie należy do jego rzeczy najlepszych, chociaż ma dużo zalet w krajobrazie; nie widać w tym obrazku owej miękkości, odpowiadającej przyrodzie, a jaka na pierwszym z nich w oczy się rzuca.

P. Saskiego „Pijacy“ — to kartka wyrwana z życia, rodzaj notatki kronikarskiej z dziennika. Dwóch młodych ludzi nadużyło alkoholu; obydwaj już zasnęli przy stole w szynkowni, a jeden z nich skaleczył sobie nawet rękę szkłem rozbitem. Koniec tej pieśni mieści się niezawodnie w zjawieniu się stróża bezpieczeństwa, który ich obydwóch zaprowadzi „pod telegraf“. Scena prawdziwa, lecz mało interesująca, a namalowana dosyć słabo. Pod względem kolorystycznym razi szczególniej ów różowo-pomidorowy kolor, w którym p. S. tak się lubuje.

Talent prawdziwy ma to do siebie, że nie krępuje się obranym do obrazu tematem. P. Janowska np., znana już dobrze publiczności krakowskiej, jako wiele zapowiadająca pejzażystka, namalowała tak dobry, tak oryginalnie pomyślany „Portret mężczyzny“, że podniosła znacznie nadzieje, pokładane w jej zdolnościach do malarstwa wogóle. Jeszcze kilka prac w tym rodzaju, a p. J. stanie w pierwszych szeregach polskich artystek-malarek, które niezadługo mają ze swą wystawą specyalną wystąpić w Krakowie.

Podnosić zasługi takiego artysty, jak p. Mroczkowski, byłoby zbytecznem. Każdy, zajmujący się sztuką polską, wie o tem dobrze, iż p. M. jest znakomitym znawcą Tatr, których najpiękniejsze widoki z równym pietyzmem, jak talentem, przenosi na płótno. „Zielony Staw“ nie ustępuje wszystkim innym jego pracom, opartym na motywach tatrzańskich, a jedynym zarzutem, jaki możnaby mu zrobić, jest, że autor plany pierwsze, a więc najważniejsze, poświęca dla planów dalszych. Pod tym względem chyba jego zamiłowanie do „alpinizmu“ winić należy, zamiłowanie, odnoszące się do niedostępnych dla zwykłych śmiertelników wierzchołków górskich.

„Wierzby“ pana Steinsberga, to jeden więcej dowód wielkiego talentu tego malarza, który w każdej pracy zdoła za pomocą bardzo zwykłego tematu, widzianego jednak przez pryzmat swej indywidualności, wywołać niepospolite zainteresowanie. Setki razy widzieliśmy podobne wierzby, odbijające się w wodzie, a stanowiące jeden z akcesoryów naszego swojskiego krajobrazu, pełnego monotonii i smutku, który za nią ciągnie, lecz rzadko udaje się spotkać równie udatną kopię ich na płótnie, kopię do której artysta dużo ze swej duszy włożył.

Tak łatwa pozorowo, a w gruncie rzeczy na tyle trudna technika wodnego malowania nie przedstawia już dla pana Kotowicza żadnych trudności, aczkolwiek stosunkowo niedawno ją uprawia. Sześć akwarelek pana Kotowicza,

Syberyi, rusyfikator w Warszawie — jeden język pomaga drugiemu. Oba bowiem są sobie pokrewne, i na to pokrewieństwo i podobieństwo zwraca się uwagę ucznia".

„Język rosyjski, poznany gramatycznie, jest pomocnym przy nauce języka polskiego, pomaga określać część mowy, analizować zdania, a nawet rzeczowniki i słowa odmieniać". „Nauka gramatyki rosyjskiej jest w szkolc tak obfitą, że nauczyciel potrzebuje tylko poprzemieniać nazwy rosyjskie na polskie, aby nauczyć dziecko i polszczyzny". „Wystarczy mu jeszcze wskazanie pewnych właściwości w odmianach rzeczowników i słów, aby zadanie swe spełnił".

Z tego widać, że dziecka polskiego wcale gramatyki polskiej nie uczą, a język polski mordują — tak jest, mordują! Herezye, które wypleniać z mowy dziecięcej potrzeba, są nieprzepartym dowodem tej prawdy.

Narrans.

Rozruchy w Nikołajewie.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga:

Najświeższe wiadomości z Nikołajewa uzupełniają poprzednie doniesienia o zaburzeniach antysemickich, do jakich przyszło tamże w wielkanocnym tygodniu. Tłum dopuszczał się groźnych wykroczeń w najuboższej dzielnicy miasta, zamieszkałej przez żydów, obrzucając ich domy kamieniami, rozbijając drzwi i okna, oraz rabując mieszkania i sklepy. Kioski z wodą sodową wywracano, zatrzymywano wozy tramwajowe i bito każdego żyda, który się ukazał na ulicy.

Policya okazała się bezsilną wobec ekscedentów, tak, że musiano wezwać do pomocy wojsko, które dokonało licznych aresztowań. Więzienia sądowe i policyjne przepełnione są aresztowanymi, między którymi znajduje się wiele przyzwoicie ubranych osób, podejrzanych o to, że podmawiały tłum do rabunku. Gubernator wojskowy nakazał zamknięcie wszystkich szynkowni i zakazał najsurowiej gromadzenia się po ulicach. Władze sądowe i żandarmerya z Chersonu przybyły już na miejsce zaburzeń, które trwały trzy dni, a którym dopiero położyło koniec zjawienie się pułku kozaków i piechoty.

Ilość aresztowanych ekscedentów przechodzić ma liczbę 400. Prawdopodobnem jest, że rozruchy te były przygotowane, ponieważ wszystkie domy żydowskie poznaczone były na odrzwiach umówionemi znakami. Oprócz tego zauważono, że pojedyncze grupy burzycieli miały swoich przywódców, którzy zatrzymywali je przed domami żydowskiemi i dawali sygnał do rozpoczęcia rabunku. W ostatnich zaburzeniach jednak tłum okazał się mniej brutalnym niż kilka lat temu przy podobnej okoliczności, tym razem bowiem nie pastwiono się nad kobietami i nie wyciągano z kryjówek żydów, którzy się tam schronili przed rozpasaną tłuszczą.

Do *Neue Fr Presse* donoszą przeciwnie, że ofiarą tych rozruchów padło dwóch żydów i jedna żydówka, zabitych kamieniami, co dopiero skłoniło gubernatora wojskowego, admirała Fedorowa, do energicznego wystąpienia. Wielu kozaków odnieść miało także rany od kamieni.

KRONIKA.

Kraków, 16 maja.

Z przed lat pięćdziesięciu. Ks. Franciszek Tomasz Madejski, przełożony zgromadzenia księży Kanoników regularnych w Krakowie, został skazany na areszt prosty przez rok jeden za „usiłowanie uwiedzenia od powinności kilku żołnierzy posiłkowego cesarsko-rosyjskiego wojska".

Jędrzej Strzemecki, lat 33 liczący, nauczyciel szkoły początkowej w Libiążu Wielkim, został rozstrzelany w Krakowie za „przyłączenie się do bandy zgromadzonej w obwodzie krakowskim w zamiarze buntowniczym".

W Palatynacie bawarskim szerzy się rewolucya. Powstańcy pod dowództwem polskich oficerów zdobyli szańce nadreńskie naprzeciw Mannheimu.

Walne zebranie delegatów Tow. „Szkoły ludowej — jak już donosiliśmy — odbędzie się w Zielone Świątki w Krakowie. Program zebrania jest następujący:

Niedziela 21 maja: O godzinie 9 nabożeństwo w kościele ks. Pijarów. O godz. 10 w sali Rady miejskiej pierwsze posiedzenie ogólne z porządkiem dziennym: 1) Powitanie przez prezydenta miasta. 2) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa. 3) Sprawdzenie legitymacyj uczestników walnego zgromadzenia. 4) Powołanie weryfikatorów i skrutatorów. 5) Sprawozdanie zarządu głównego za czas od 1 czerwca 1898 do 30 kwietnia 1899 r. 6) Sprawozdanie Rady nadzorczej. 7) Odczytanie zgłoszonych wniosków. 8) Wybór komisyj: a) dla rozpatrzenia sprawozdań Zarządu i Rady nadzorczej; b) dla rozpatrzenia wniosków. — O godz. 3 po południu posiedzenia komisyj w sali Rady miejskiej i w lokalu Towarzystwa, ulica Pijarska l. 2.

Poniedziałek 22 maja: O godz. 10 drugie ogólne posiedzenie w sali Rady miejskiej z porządkiem dziennym: a) wnioski komisyj dla sprawozdań i wniosków; b) wybór 9 członków Zarządu głównego; c) wybór 5 członków sądu rozjemczego; e) życzenie Kół i uczestników walnego zgromadzenia co do miejsca następnego walnego zgromadzenia; f) zamknięcie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa.

Wieczorem pierwszego dnia Zielonych Świątek odbędzie się w sali „Sokoła" towarzyskie zebranie przyjaciół Towarzystwa. Zarząd główny zaprasza na zebranie to członków Towarzystwa. Karta uczestnictwa w zebraniu kosztować będzie 2 złr. 50 ct. Zgłaszać się po nie można codziennie od godz. 12 do 3 do biura zarządu głównego, Pijarska 2.

Goście ze Śląska. Na Zielone święta zawitają do Krakowa nasi rodacy ze Śląska, celem zwiedzenia narodowych pamiątek podwawelskiego grodu i pokrzepienia wśród nas ducha do dalszej walki o byt narodowy. Obowiązkiem każdego Krakowianina jest ułatwić i uprzyjemnić rodakom pobyt w Krakowie. W tym też celu zawiązał się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Dra Jordana komitet. Jeżeliby ktoś zechciał ofiarować umieszczenie na jedną noc, raczy listownie zgłosić do soboty pod adresem sekretarza komitetu p. J. Gincla, Podzamcze 8, adres mieszkania i ile osób może przyjąć.

O teatr miejski. Jak donosiliśmy wczoraj, wpłynęły do prezydyum Magistratu tylko dwie oferty. Komisya teatralna rozpatrzy dzisiaj oferty, a Rada miejska załatwi sprawę prawdopodobnie już na czwartkowem swojem posiedzeniu, jeśli, rozumie się, będzie stosowny komplet.

W sprawie wodociągów. Dowiadujemy się, że roboty około kładzenia rur wodociągowych szybko postępują. Do 27 bm. skończone będą roboty na ul. Straszewskiego aż do Podzamcza, na ul. Mikołajskiej i Dolnych Młynów.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie częścią poufne, częścią jawne, na którem uchwalono wszystkie paragrafy, prócz dotyczących ordynacyi wyborczej.

Wystawa pracy kobiet naszych, mająca być otwartą za dni parę, zapowiada się nadspodziewanie interesująco i obficie. Rozłoży się ona w wielkiej sali strzeleckiej pokaźnie i malowniczo, dzięki smakowi artystów, należących do komitetu urządzającego, a obejmie działy najrozmaitsze. Liczne zgłoszenia napływają z Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych tak, że dziś już powiedzieć można z pewnością, że pierwsza ta próba na wielką skalę będzie miała doniosłe znaczenie nietylko teoretyczne, ale i praktyczne, zarówno dla wystawczyń, jakoteż i dla publiczności. Panie nasze bowiem, przebywające obecnie, jak zwykle na wiosnę, w fazie zakupów i sprawunków, postarają się niewątpliwie skorzystać z niezwykłej sposobności nabycia, zamiast obcej tandety, przedmiotów z zamiłowaniem i znawstwem wykończonych, trwałych i estetycznych.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd główny odbył od połowy marca trzy posiedzenia, na których zajmowano się przedewszystkiem rozwinięciem działalności na Bukowinie i Morawskiej Ostrawie i uchwalono dla Kół tamtejszych znaczniejsze zasiłki. W sprawie szkoły polskiej w Biały uchwalono wyrazić posłom sejmowym podziękowanie za zebranie doraźnej a znacznej składki na jej utrzymanie, ponieważ zaś subwencya Sejmu nie wystarcza, Zarząd widział się znów zmuszonym zwrócić się w osobnej odezwie do dalszej ofiarności publicznej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła stanisławowskiego o otwarciu szkoły polskiej w Św. Stanisławie i wysłano na tę uroczystość delegata; zezwolono Kołu przemyskiemu na zakupno gruntu pod budowę szkoły w Reczpolu. Prócz tego załatwił Zarząd wiele spraw pomniejszych, a wreszcie rozpatrzył dokładnie wnioski Kół, nadesłane na walne zgromadzenie, z których ważniejsze dotyczą nauczycieli wędrownych, szczególnego poparcia Polaków bukowińskich i założenia bursy w Czerniowcach, wewnętrznej organizacyi i zakładania nowych Kół i t. d. Szczegółowe wyniki w tych sprawach przedstawi Zarząd walnemu zgromadzeniu, na które uchwalono program szczegółowy.

Poświęcenie sztandaru. Stowarzyszenie katolickie kawiarzy obchodziło dziś uroczystość poświęcenia sztandaru. Po mszy św. śpiewanej, którą celebrował ks. Podczerwiński w asystencyi duchowieństwa, nastąpiła właściwa uroczystość poświęcenia i wbijania gwoździ. Poświęcenia dokonał w stroju pontyfikalnym ks. infułat Krzemieński, który następnie przemówił do nowo zorganizowanych w stowarzyszenie kawiarzy. Ks. infułat, jako motta do przemówienia użył słów Chrystusa: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, wszystko to danem wam będzie". Następnie podniósł ks. infułat charakter katolicki stowarzyszenia, wzywał jego członków, by do swego grona nie wpuszczali żywiołów wrogich katolicyzmowi, oraz innowierców, by pracowali zawsze uczciwie i po chrześcijańsku, dawali towar zdrowy, a zwłaszcza właściciele drugorzędnych kawiarń zawsze czuwali nad moralnością w swoich lokalach i nie dozwalali na gry hazardowe. Ks. infułat zakończył przemówienie życzeniem szczęścia i pomyślności wszystkim tym, którzy pragną zbożnie pracować.

Przystąpiono do wbijania honorowych gwoździ. Pierwszy gwóźdź wbił ks. infułat Krzemieński. Dalej wbijali gwoździe pp.: prezydent miasta Józef Friedlein, poseł dr. Ferdynand Weigel, poseł dr. August Sokołowski, a nadto II gi wiceprezydent miasta Witold Piotrowski, radca magistratu dr. Alfred Schlichting, Ksawera Chlebowska, hr. Felicya Mycielska, ks. Dominik Radziwiłł, Aurelia Weiglowa, Marya Fischerowa, Jan Federowicz, Anna Schmidtowa, Karol Barberowski, Anna Świątkowa, Jan Wątorski, Nimfa Czarnecka, Wojciech Janikowski, redaktorzy trzech pism krakowskich, reprezentanci władz autonomicznych, oraz licznych instytucyj i stowarzyszeń miejscowych.

Na mszy św. obecni byli członkowie cechów ze sztandarami.

Poświęcony dziś sztandar wykonanym został artystycznie w pracowni p. K. Chlebowskiej. Na jednej jego stronie widnieje obraz św. Jana Chrzciciela, jako patrona kawiarzy, a na drugiej stronie herb miasta Krakowa.

Po zakończeniu ceremonii poświęcenia udali się uczestnicy wraz z zaproszonymi gośćmi do lokalu Koła mieszczańskiego, gdzie odbyło się przyjęcie.

Posłowie Sejmu krajowego złożyli na ręce posłów Rayskiego i Pilata następujące kwoty na szkołę polską w Biały: Książę Jerzy Czartoryski 50 złr., hr. Stanisław Tarnowski 100 złr., hr. Kazimierz Badeni 100 złr., Feliks Sozański 100 złr., hr. Mieczysław Rey 60 złr., ks. Eustachy Sanguszko 50 złr., Artur Cielecki 50 złr., dr Natan Loewenstein 50 złr., hr. Stadnicki Stanisław 25 złr., Filip Zaleski 25 złr., hr. Jan Szeptycki 25 złr., Albin Rayski 20 złr., Tadeusz Pilat 20 złr., Stanisław Niezabitowski 20 złr., Czaykowski Władysław Wiktor 20 złr.; po 10 złr.: dr Tadeusz Skałkowski, dr Mikołaj Krzysztofowicz, bar. Adolf Brunicki, Oskar Schnell, Mikołaj Torosiewicz, Jan Hupka, hr. Adam Gołuchowski; po 5 złr. Zdzisław Skrzyński, dr Wilhelm Binder, Karol Czecz; po 3 złr., dr Henryk Jordan, Michał Michalski; po 2 złr.: Witold Niezabitowski, dr Aleksander Dworski, Wiktor Osuchowski, dr Szymon Bernadzikowski, dr Ferdynand Weigel, Józef Soleski, dr Władyław Jahl. — Razem 833 złr.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w klinice chirurgicznej posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Dr. Zoll przedstawi przypadek chorobowy. 2) Dr. Rutkowski przedstawi przypadki chorobowe z kliniki chirurgicznej. 3) Prof. Pieniążek wygłosi odczyt o „leczeniu twardzieli tchawicy".

Kurs rybacki rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Przybyło 43 uczestników z różnych stron kraju. Kurs zagaił prezes Towarzystwa rybackiego dr. Wilkosz, poczem dr. Fiszer rozpoczął wykłady. Kurs potrwa dni cztery. We czwartek odbędzie się wycieczka uczestników kursu do Dubia (w dobrach krzeszowickich).

W Akademii umiejętności odbędzie się posiedzenie komisyi fizyograficznej we czwartek d. 18 b. m. o godz. 6 wieczorem. P. Domański zda sprawę ze swoich zdjęć geologiczno-rolniczych w okolicach Lubaczowa, poczem omówionym zostanie program dalszych prac geologiczno-rolniczych i plan odpowiedniego wydawnictwa. Nastąpi dalej dyskusya o zmianę regulaminu i wybór nowych współpracowników komisyi.

Operetka lwowska kończy jutro gościnę na naszej scenie. Wczoraj odśpiewano z wielkiem powodzeniem „Orfeusza". w którym oklaski zbierały panie Bohusówna, Miłowska, Szuppówna, Bronikowska, Kliszewska. Doskonałymi byli pp. Malawski, Myszkowski, Lelewicz i Kiczman. Panna Miłowska zwraca ogólną uwagę swoim niezwykle pięknym i silnym głosem. Jeżeli młoda artystka popracuje, to będzie z niej dobra śpiewaczka operowa. Wytrawnie dyrygował „Orfeuszem" kapelmistrz p. Słomkowski.

W teatrze letnim dziś i jutro daną będzie krotochwila ze śpiewami w 3 aktach p. t. „Telegrafem". We czwartek odśpiewaną będzie melodyjna operetka „Za oceanem" z udziałem panny Iry Nowickiej i p. Michaliny Solskiej.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała dziś Jana Biernata, zwanego Żyłka, za kradzież rynien. Przytrzymany jest znanym złodziejem i niedawno obrał niefortunną, jak się okazało, specyalność — kradzież rynien.

Ostrzeżenie. Na szlaku kolejowym pomiędzy Podwołoczyskami a Lwowem grasują pewne indywidua i wyłudzają pieniądze od pasażerów, jadących koleją, obiecując za to wygodne umieszczenie w osobnych przedziałach. Rozumie się, że obietnice te okazują się później zwodniczemi.

Statystyka pocztowa w Galicyi. W marcu b. r. nadano listów 943,582, listów pieniężnych i pakietów 44.684. Nadesłało listów 475.456, pakietów 33.296. Wypłacono przekazami 1,792.336 złr. $32^1/_2$ i 1,019.646 złr. $74^1/_2$ ct. Telegramów nadano 10.190, nadeszło 10.162. Do przetelegrafowania *(transito)* nadeszło 102.909 telegramów. — Telefonicznych rozmów Lwowa z Wiedniem było 1.304.

Dyplom lekarzy weterynaryi otrzymali pp: Kazimierz Deszberg ze Lwowa i Jan Fischer z Żółkwi.

Zmarły w Kołomyi lekarz dr. Gabryel Sysak należał do najcelniejszych obywateli pokuckiego grodu. Był prezesem „Czytelni im. Kraszewskiego", wydziałowym „Sokoła" i czynnym członkiem wszystkich innych towarzystw. Był duszą kołomyjskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" i gorliwym członkiem Rady miejskiej. Cześć jego pamięci!

List gończy rozpisał sąd w Nowym Sączu za niejakim A. B. Bergmannem, który, popełniwszy tamże oszustwo, zbiegł w niewiadomym kierunku

Z Wieliczki piszą nam: Festyn ogrodowy, połączony z licznemi a zajmującemi zabawami, urządza w Wieliczce tamtejsza Czytelnia ludowa w d. 4 czerwca b. r., przeznaczając ewentualny, zebrany fundusz z festynu na wspomożenie Czytelni i zaczątek kapitału na budowę własnego domu dla Czytelni. W tym celu komitet, zajmujący się urządzeniem festynu, zwraca się do mieszkańców Wieliczki i okolicznego obywatelstwa z prośbą o poparcie.

Stanisławów, 12 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Nie ma prawdopodobnie miasta w Galicyi, nie wyjmując Lwowa i Krakowa, gdzieby istniało takie mnóstwo najrozmaitszych banków, co w Stanisławowie. Jest ich tu 29, a może i więcej, traci się bowiem faktycznie już na nie ewidencyę. Powstają one co kilka miesięcy nowe, a miarą potrzeby wyrastania ich jest kwestya posady dyrektora, buchaltera, lub innego urzędnika takiej „instytucyi" finansowej. Oto jak taki bank powstaje. Oczywiście jest tu mowa o bankach wyłącznie żydowskich. Żeni się, a raczej para rodziców, mających syna dorastającego i pannę dojrzałą, wpadają na pomysł pożenienia swoich dzieci. Dla młodego żonkosia potrzeba posady i odpowiedniego stanowiska. Nie łatwiejszego. Zakłada się bank. Kilkaset guldenów, a rzadko kiedy kilka tysięcy, wystarcza na założenie takiego stowarzyszenia kredytowego. Kapitału tego dostarczają „akcyonaryusze", krewni, znajomi, brakującą resztę dobiera się tytułem kaucyi od urzędników. Bank się otwiera i operuje na głupich, których nigdy nie brak. Pobiera wkładki, oprocentowując je wyżej od kasy oszczędności i banków nie żyjących z tumanienia ludzi, udziela pożyczek na 10 i 12%, wreszcie po kilku latach takiej egzotycznej egzystencyi „likwiduje" swoje interesa, otwierając nowy interes pod nową firmą, na taki sam, jota w jotę, sposób.

Otóż zdarzyło się przed kilku tygodniami, że pewna firma bankowa tutejsza eskontowała dwie książeczki wkładkowe „pierwszego Towarzystwa zaliczkowego w Knihyninie" (jest to przedmieście stanisławowskie *przyp. koresp.*) łącznie na kwotę 600 złr., a wypowiedziawszy je w właściwym czasie, następnie reprezentowała temuż „Towarzystwu" do wypłaty. „Towarzystwo" jednak zapłacić czem nie miało, firma bankowa zatem zaskarżyła „Towarzystwo" o zapłatę 600 złr. w tutejszym Sądzie obwodowym cywilnym. Rzecz charakterystyczna, że na terminie imieniem zaskarżonego Towarzystwa zaliczkowego nikt nawet nie stanął i firma skarżąca uzyskała wyrok zaoczny.

Fakt opowiedziany nasuwa pytanie, czy nie powinna w takich wypadkach wkroczyć natychmiast władza i banki operujące na łatwowierność ludzką, a łupiące z dłużników swoich skórę, tytułem wpisowego, kosztów biurowych, korespondencyi i t. p., oprócz i tak już wysokiego procentu, czy nie powinna natychmiast pozamykać? Sądzimy, że kontrola nad „instytucyami" finansowemi tego rodzaju powinna być bardzo ścisła, ofiarą operacyj ich bowiem padają zazwyczaj ludzie ciemni i biedni.

Ojciec-morderca. Z Odesy donoszą: Mały domek na ulicy Słobódka-Romanówka stał się przed kilku dniami miejscem okropnej zbrodni. Mieszkała tam rodzina Konferowiczów: ojciec Herasym, lat 40; żona jego, Teodozya, lat 36; syn najstarszy, Aleksander, lat 17; Maciej lat 15; Marta 11, Siemion 8 lat, Marya 5, Jakób $2^1/_2$ i Eufrozyna 2 miesiące. Herasym od lat 19 służył na komorze: był cenionym dozorcą i cieszył się opinią pod każdym względem jak najlepszą. Pensyę oddawał zawsze żonie, która z wysiłkiem wyżywić mogła liczną rodzinę za te pieniądze. Dzieci, o ile mogły, pomagały matce, pracującej z córeczką przy piersi od świtu do nocy. Herasym wolne od służby chwile spędzał na łonie rodziny, pilnując gospodarstwa. Marzył o zbudowaniu nad morzem kilku lokalów, aby je módz gościom kąpielowym wypuszczać w dzierżawę. Matka Teodozyi pożyczyła mu 1.000 rubli ale roboty budowlane nie szły, przedsiębiorstwo groziło bankructwem. Herasym spochmurniał; wesołość jego i pogoda, umysłu zginęły bezpowrotnie.

— Wszystko mi się sprzykrzyło — mawiał — jestem zgnębiony i zrozpaczony.

Chwilami ogarniała go melancholia. Wtedy wychodził z domu i błąkał się nad brzegiem morza.

W dniu 10 b. m. przyszedł do domu o godz. 9 wieczorem i położył się do snu. Koło godziny 10 wszyscy już spali. „O godzinie 2 w nocy — opowiada żona jego — przebudziłam się, czując piekący ból w piersiach. Ujrzałam męża z dużym młotem w ręku, błędnemi rzucającego oczyma. Wtedy zaczął bić mnie młotkiem w głowę; prosiłam go, aby mnie nie zabijał, ale on, nie zważając na to, bez litości uderzał. Wówczas zerwałam się z łóżka, pchnęłam go i zaczęłam uciekać; niestety, drzwi były zamknięte; padłam pod ciosami. Widząc, że mnie mąż chce zabić, bez czucia niby przewróciłam się na podłogę, udając zabitą."

Teraz matka poczęła słuchać. Herasym zabrał się do dzieci. Najpierw mordować zaczął najmłodsze dzieciny. Matka, niepomna już na nic, wywlekła się z domu, dobiegła, potykając się, do sąsiedniej chaty:

— Ratunku! — zawołała — mąż mój zabija mi dzieci!..

I padła bez czucia.

Herasym tymczasem w szaleństwie bezbrzeżnem pastwił się dalej. Zabijał dzieci po kolei. Na krzyk rodzeństwa obudził się 15-letni Maciej i zaczął uciekać; ojciec go dopadł, wówczas Maciej walkę stoczył z ojcem. Herasym go porzucił; wtedy Maciej wziął siostrzyczkę, pozostałą przy życiu, i schował się z nią w komórce. Rozwścieczony ojciec zabrał się do najstarszego syna, którego uderzył młotkiem w głowę. Aleksander błagał ojca o życie, ale ojciec uderzał raz po raz. Walka trwała 20 minut; Aleksander umarł w kilka godzin.

Kiedy nadbiegła policya i sąsiedzi, straszny obraz przedstawił się ich oczom. Na środku pokoju stał zbrodniarz szaleniec, jakby go kto wkopał w ziemię. Dokoła leżało 5 trupów; Aleksander konał.

Zaaresztowany Herasym nic nie odpowiadał; lekarz, który go badał, oświadczył, iż Herasym jest umysłowo chorym.

Na drugi dzień odbył się pogrzeb ofiar ojca mordercy. Nie sposób opisać przykrego wrażenia, jakie ten pogrzeb wywarł na tłumach, w nim uczestniczących. Wszystkie sfery publiczności odeskiej przybyły na ten pogrzeb. Najstarszy syn mordercy, Aleksander, był uczniem szkoły przemysłowej; koledzy bardzo go lubili, nieśli też na swych barkach trumnę ze zwłokami nieszczęśliwego towarzysza. Mnóstwo ludzi gorąco płakało, kiedy trumienki ofiar oddawano ziemi.

Godna politowania matka, Teodozya Konferowiczowa jest ciężko chora i życiu jej grozi wielkie niebezpieczeństwo. Ciągle się dopytuje, czy najstarszy syn żyje i zanosi się ustawicznie od płaczu. Płacze też bez przerwy ojciec morderca, znajdujący się w szpitalu więziennym. Mówi o dzieciach, które usnęły śmierci i nazywa je swojemi najdroższemi.— Całe miasto jest strasznym tym wypadkiem wstrząśnięte do głębi.

Z Odesy donoszą, iż patryarcha pianistów polskich, Antoni Kątski, dał tam dwa koncerty, na których doznał oczywiście wielkiego powodzenia.

W Alag na Węgrzech, gdzie się znajduje znany tor wyścigowy, na którym niedawno śmierć poniósł ś. p. Baworowski, wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek. Rotmistrz Zubowicz przybył do Alag w odwiedziny do hr. Feliksa Korytowskiego. Obaj oglądali rewolwer nowego systemu, a gdy Zubowicz chciał wystrzelić, nastąpił wybuch, skutkiem którego stracił Zubowicz dwa palce u lewej ręki.

W Polskiej Ostrawie powstało towarzystwo, którego celem jest założenie w tej miejscowości niemieckiej szkoły. W Polskiej Ostrawie znajduje się znikoma garstka Niemców, mimo to zgłoszono już do nauki 97 dzieci, a do towarzystwa przystąpiło 101 członków. Niespodziewany ten rezultat — jak donosi praska *Politik* — zawdzięczają Niemcy Czechom, którzy okazali zbyt mało poczucia narodowego. My dodajemy, że Czesi pomogli Niemcom z innego powodu, chcieli mianowicie sparaliżować dążenia Polaków.

Politechnika warszawska. Komisya, kierująca budową politechniki w Warszawie, zastanawiała się nad tem, czyby nie należało uprościć budowę gmachu i postanowiła kosztorys, pierwotnie obliczony na 2,600.000 rubli, obniżyć o 100.000. Ten wniosek komisyi będzie przedmiotem narad pełnego komitetu.

Elektryczna kolej dla pospiesznych pociągów z Düsseldorfu do Krefeldu. Otwarcie tej pierwszej kolei, należącej do kategoryi małych, tj. nie normalno-torowych, dla pospiesznych pociągów, nastąpiło 15 grudnia r. z. Z powodu, że zastosowane przy niej po raz pierwszy najnowsze wynalazki i przysporzono chyżości pociągom, dlatego nabiera ona większego znaczenia. Projekt kolei, wychodzącej z Düsseldorfu i przechodzącej przez nowy most na Renie, a następnie przez miejscowości: Oberkassel, Hurdt-Lörrick, Büderich aż do Krefeldu, wypracowany został przez firmę Siemens et Halske w Berlinie. Jej też powierzono wykonanie wszystkich robót, odnoszących się tak do samej budowy, jakoteż dostarczanie sił przewodów elektrycznych, maszyn, wagonów, jednem słowem wszystko potrzebne do wykończenia całej kolei, mającej 22·2 km. długości. Najwięcej uwagi godną jest chyżość, z jaką się ruch odbywa, bo dochodzi do 40 km. na godzinę, a przy odbywanych próbach doszła do 55 i 60 km. Zastosowanie nadpoziomowych przewodów z tak zw. ogniwowym systemem *(Bügelsystem)* okazało się bardzo praktyczne.

Kolej ta służy do przewozu osób, towarów i ziemiopłodów i krążą na niej co godzinę t. zw. pospieszne pociągi, zatrzymujące się między Düsseldorfem a Krefeldem, jedynie tylko do skrzyżowania się na którejkolwiek z pośrednich przystanków. Również co godzinę biegną osobowe pociągi, zatrzymujące się na każdym przystanku.

Sądząc z popieranego ruchu pociągów na rzeczonej małej kolei, spodziewać się należy, iż z czasem koleje elektryczne będą co do chyżości ruchu współzawodniczyć z temi, w których siła pary ma dotąd pierwszeństwo.

W Canton, w Stanach Północnej Ameryki, temi dniami skończył się proces niejakiej Anny George, oskarżonej o zastrzelenie na ulicy Mr. Saxtona, szwagra prezydenta Mac Kinleya. Oskarżona była kochanką Saxtona, a chociaż zamężna, namówiona przez uwodziciela wzięła rozwód z mężem, myśląc, że Saxton ją poślubi. Porzucona przez tegoż miała spełnić na nim czyn zemsty. Narady sędziów przysięgłych trwały całą dobę, lecz ponieważ nie osiągnięto niezbitych dowodów o winie oskarżonej, uznano Annę Georgę za niewinną. Publiczność przyjęła wyrok z zadowoleniem.

Konkursy. Wydział powiatowy w Śniatynie rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rożnowie. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca br.

Ogłoszono konkurs na posady pocztmistrzów: 1) przy urzędzie pocztowym w Siedliszowicach w powiecie dąbrowskim; 2) przy urzędzie pocztowym w Wróbliku Szlacheckim w powiecie sanockim i 3) na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Libiążu Małym w powiecie chrzanowskim. Podania wnieść należy najpóźniej do 30 maja b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wydział Rady powiatowej w Rudkach rozpisuje konkurs na posadę urzędnika technicznego rady powiatowej. Podania mają być wnoszone do wydziału rady powiatowej do dnia 15 czerwca br.

Celem obsadzenia posady sługi etatowego, któremu będą poruczone zarazem obowiązki portyera w gmachu lwowskiego uniwersytetu, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 30 czerwca b. r.

Upadłości. Sąd obwodowy w Stanisławowie, jako konkursowy znosi postępowanie konkursowe, wprowadzone co do majątku protokołowanej firmy Weidler et Last w Stanisławowie i do jej jawnych spólników Mendla Weidler i Lei Last, przywraca firmie tej wolny zarząd swego majątku.

Gazeta Lwowska nr. 110.

Na ręce kursora Tow. „Szkoły ludowej" do dnia 12 maja złożyli: jednorazowe datki po 2 złr.: pp. J. Wątorski, M. C., Tarnowski, W. Jabłonowski, dr. Cercha, Humarzewska.

Po 1 złr. pp.: H. Soczek, J. Bielak, dr. B. Langrod, M. Kammholz, dr. T. Federowicz, J. Mayówna. H. Łopatkiewicz, Wł. Niewiarowski, I. R., Kowalski, P. Gadowski, dr. A. Gross, E. Orange, H. Walter, M. Macieliński, Steingraber, Madejewski, A. Turzański, J. Fałat, L. Wyczółkowski, prof. dr. Rosenblatt, W. Łuszczkiewicz, N. N., J. Matrasiewicz, dr. L. Mańkowski, A. Dembowska, W. Kublin, C. R., dr. Krokiewicz, M. Ziembiński, W. S. Emeryk, H. H., E. Sokalska, Stachowska, Z. Finer, M. Cinciałowa, dr. J. Bystroń, M. Czasz, Cz. Pieniążek, Wł. N., H. Richter, L. Żorawska, Br. Kuwiowa, dr J. Raczyński, Reim i sp., S. A. Krzyżanowski, J. T. Fischer, S. Mikucki, I. Lipczyński, Br. Stępiński, W. Głowacki, L. Freege, dr. Nieć-Franiczewić i Paviczić, J. Wentzl, Wł. Kosydarski, W. Tomaszewski, dr. Z. Eibenschütz, W. Pieniążek, St. Przybylski, E. Swieykowski, M. Epsteinowa, I. S. Z., W. Gajewska, A. Ryglicki, L. Rosenzweig, dr. Murdzewski, W. Brzeski, dr. A. Bobilewski, J. Balica, M. Langrok, Wł. Kleinberger, dr. W. W., J. Kenner i M. Fussmann, W. Epsteinowa, J. Falter, M. Dattner, Z. Wilczyński, Z. Schütz, dr. Zanietowski, A. M., J. Wodzicki, M. Skórczewska, J. Tałasiewicz, J. Czubek, J. Panek, Kajetanowicz.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli: Józef Rozmanit z Nowego Sącza 5 złr.. Józef Julian Weiss z Brzeska 1 złr., zebrany na wieczorku pożegnalnym p. Sawickiego.

Z kalendarza. We wtorek, 16 maja: Jana Nep. i Ubalda biskupa; we środę, 17 maja: Paschalisa b. i Restytuty p.; we czwartek, 18 maja: Feliksa kap. i Eryka kr.

Wschód słońca we środę, 17 maja, o godz. 3 m. 51, zachód o godz. 7 m. 20. Długość dnia g. 15 m. 29.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 15 maja rano pogoda; termometr od 12,5 doszedł do 24,0 C. Barometr z małym ruchem ku górze.

Dnia 16 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 736,4 mm., termometru +22,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 17 maja: Ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa.

We czwartek 18 maja: „Ciotka na wydaniu", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego. „Z dobrego serca", komedya w 1 akcie L. Rydla. „Dzie

---

przedstawiających, z głównem uwzględnieniem motywów architektonicznych, „Widoki z Biecza", postawić wypada na równi z nielicznemi pracami naszych artystów, uprawiających ten rodzaj malarstwa. Ogromne opanowanie techniki i oryginalność w wyborze punktu widzenia, są pierwszorzędnemi zaletami najświeższych prac pana Kotowicza, pozwalających dużo spodziewać się po nim w tym kierunku.

Pan Pociecha swoim „Zachodem słońca" wzniósł się znacznie ponad poziom wielu swych prac poprzednich. Decyzya w kolorycie tej akwareli, posiadającej wiele siły i niemniej prawdy, wyróżnia ją korzystnie od dawniejszych akwarel pana P, które cierpiały często na nieokreślony co do pory dnia i roku koloryt.

Kopciuszek naszej sztuki narodowej — rzeźba — i tym razem ilościowo przedstawia się nader ubożuchno. Pan Błotnicki dał model gipsowy figury „Kościuszki" z pomnika, jaki ma stanąć bieżącego roku w Jaśle, pan Mazur zaś gipsowy, pobrązowany „Biust mężczyzny. Pierwsza z tych prac jest dziełem godnem bohatera. Wielka prostota i niemniejszy sentyment, znamionujące w tej postaci doskonałe odczucie istoty moralnej Naczelnika przez artystę, — idą w parze z wykonaniem technicznem, któremu nic zarzucić nie można. Pan Błotnicki komponując tę postać, szczęśliwie uniknął szablonu, w który tak łatwo było popaść, a co się tyczy samej głowy, to stworzył rzecz niepospolitą. Tak, a nie inaczej, wyglądać mógł ten, co nie upadł na duchu nawet wówczas, gdy wszystko rozsypywało się w gruzy. Biust pana M., młodego artysty, dobywającego swe studya w Wiedniu, pozwala dużo o nim rokować, jako o portreciście.

Józef Trepka.

wiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej.

W piątek 19 maja: „Grochowy wieniec", komedya w 4 aktach A. Małeckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 20 maja: „Joachim Lelewel", dramat w 5 aktach, osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r., S. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę 21 maja: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. Lasota.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 15 maja.

W ubiegłym tygodniu kursa ulegały nieznacznym tylko fluktuacyom. Z powodu panującej niechęci, transakcye nie przybrały poważniejszych rozmiarów, a czynniki, składające się na usposobienie giełdy i decydujące o tendencyi, były nie zbyt liczne i paraliżowały się wzajemnie. Z jednej strony oceniano nader korzystnie obniżenie oficyalnej stopy procentowej w Berlinie, oraz lepsze stosunki krajowych targów pieniężnych, zwłaszcza, że zdaniem ogółu, jest pewna uzasadniona nadzieja, iż będące dotychczas w przygotowaniu znaczniejsze operacye finansowe zostaną obecnie przeprowadzone. Gdyby rzeczywiście tak było, to wywarłoby to niewątpliwie bardzo dodatni wpływ nietylko na giełdę, lecz także na szersze koła kapitalistów i spowodowaćby mogło żywszą działalność.

Wychodząc też z tego założenia, spekulacya z całą gotowością przystąpiłaby w ubiegłym tygodniu do zaangażowania się, gdyby nie spotykała się z różnemi niekorzystnemi wiadomościami, które ją zmusiły nadal do zajęcia stanowiska wyczekującego.

Początkowo źle oddziaływały peszteńskie sprzedaże, oraz chwilowa niedyspozycya targu berlińskiego. Te przeszkody można było jednak pokonać. Donioślejszego znaczenia był jednak fakt, iż podróż austryackich ministrów do Pesztu, nie posunęła ani na krok sprawy ugodowej. Z przebiegu konferencyi odnosi się wrażenie, iż stoimy przed nowym konfliktem. Od dłuższego czasu uchodziło za rzecz pewną, iż pomiędzy rządami obu części monarchii nie ma różnicy zdań co do treści ugody i że na przeszkodzie w ukończeniu tego dzieła, stoją jedynie kwestye prawno-państwowe, oraz trudności wewnętrznej natury. Teraz jednak wyłoniły się nagle zasadnicze różnice zdań, które, bądź co bądź, w danych warunkach sprawić mogą niemało kłopotu i spowodować zwłokę w załatwieniu tej, dzisiaj najżywotniejszej kwestyi. Koła handlowe i przemysłowe, które z upragnieniem oczekują sfinalizowania dzieła ugodowego, doznały tym nagłym zwrotem rzeczy niemiłego rozczarowania. Sprawa ta znowu w przykry sposób przypomniała Austryi, na jak słabych podstawach spoczywa jej rozwój ekonomiczny. Wszystkie dążenia, ankiety i projekty, mające na celu podniesienie i poparcie ekonomii narodowej, skazane zostały tak długo na bezczynność i bezowocność, jak długo wzajemny stosunek obu połów monarchii nie jest na pewien szereg lat uregulowany. Tego zapatrywania i giełda nie może ignorować i dlatego też czuła się przez nową fazę ugodową silnie i boleśnie dotkniętą. Zważywszy przytem, iż rzadko napotyka się na giełdzie nabywców z kół kapitalistów prywatnych, i że spekulacya miejscowa przerzuciła się na targ berliński, nie można się dziwić, iż panuje ogólna niechęć i brak odwagi, które nadają targowi wybitne piętno zpełnej ciszy i stagnacyi. Należy jedynie czekać, czy konsekwencya pomyślniejszych stosunków pieniężnych w najbliższych dniach silniej się uwidoczni, niż przytoczone powyżej czynniki, działające ujemnie.

Już w najbliższych dniach, bo na czwartek, zwołane zostało posiedzenie pełnej rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem ma być uchwalone obniżenie oficyalnej stopy procentowej o $^1/_2$ %. Zarząd Banku nie ma obecnie powodu do zwlekania z obniżeniem stopy procentowej, gdyż Berlin również ją obniżył. Na decyzyę Banku wpłynie niezawodnie i ta okoliczność, że na giełdzie pieniądz został już po $4^1/_4$ % zaofiarowany a doświadczenie uczy, że w miesiącach letnich, stosunki targu walutowego zwyle się też poprawiają.

Z dalszego ukształtowania się stosunków na targu gotówkowym i walutowym na porę jesienną, nie można sobie obecnie zdać sprawy, bo dopiero wynik zbiorów zadecyduje o zapotrzebowaniu.

Powracając do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj zaznaczyć należy, iż na targu dla walorów, stale się procentujących, zapanowało nieco silniejsze usposobienie, albowiem nie odczuwano zaofiarowania austryackich walorów, na rachunek firm zagranicznych. Zniżka kursu 3 % pryorytetów kolei południowej, jak się zdaje, już się skończyła. Tu nadmienić należy, iż zarząd tej kolei przygotował już sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły, które przedłożone będzie walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 29 bm. Co do wniosków komitetu, operującego w Hamburgu i Wiedniu na rzecz akcyonaryuszów, zajął zarząd stanowisko nieprzychylne i oświadczył, iż wnioski te nie będą wcale przedmiotem tegorocznych obrad.

Dziwnem się tylko zdaje i uderzającem jest w całej sprawie kolei południowej, milczenie rządu. Jeśli jednak już mowa o sprawozdaniu rachunkowem tej kolei, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się głównym cyfrom. Dywidenda za rok ubiegły wynosić będzie 1 frank czyli około 48 ct. od każdej akcyi na franków 500. Podczas gdy dla akcyonaryuszów przypada do rozdziału tytułem dywidendy drobna kwota złr. 360.000, to skarb państwa otrzymuje tytułem podatków kwotę $4^1/_2$ miliona złr. Nie ulega wątpliwości, iż fakt ten wspaniałą jest ilustracyą stosunków podatkowych pod hasłem „Towarzystwa akcyjne nigdy za wiele zapłacić nie mogą". Czy to ma być wyrazem szumnie głoszonej moralności podatkowej? Fiskus nie troszczy się o tych, co pieniądz swój włożyli w przedsiębiorstwo i nie troszczy się o to, że podobne stosunki muszą zagrozić i zachwiać bytem tego przedsiębiorstwa. Nic więc dziwnego, że nie jedna, wcale nie pochlebna wzmianka znajdzie się w pismach zagranicznych co do cyfr bilansowych kolei południowej. Organa niemieckie piszą: „U nas to jest niemożliwe" gdyż tam dopiero wtenczas rozpoczyna się opodatkowanie przedsiębiorstwa przemysłowego, gdy kapitał inwestowany ma zapewnione $3^1/_2$ % dochodu.

Co do innych walorów kolejowych obroty były bardzo nieznaczne a kursa nie doznały szczególnych zmian. Na polu akcyj bankowych panowało korzystniejsze usposobienie przy nieco wyższych obrotach. Akcye *Laenderbanku* cieszyły się popytem wskutek prac przygotowawczych, dotyczących nowego sfinansowania przedsiębiorstwa elektrycznego. Również *Unionbank, Bankverein* i *Anglobank* znajdowały chętnych nabywców po nieco wyższych cenach. Akcye górnicze natomiast nie były w ubiegłym tygodniu przedmiotem tak licznych transakcyj, jak dotychczas, lecz kursa ich zdołały się utrzymać na dawnej wysokości.

A. U.

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie na posiedzeniu z dnia 15 maja b. r. kooptowała do rady ks. Władysława Sapiehę, dra Władysława Czaykowskiego i dra Henryka Wielowiejskiego. Następnie uchwaliła otworzyć z dniem 1 czerwca br. we Lwowie filię Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, która urzędować będzie w gmachu galic. Banku kredytowego.

Począwszy od dnia 1 czerwca br. filia Banku galic. dla handlu i przemysłu przyjmować będzie także wkładki oszczędnościowe, zaś począwszy od dnia 12 czerwca br. wydawać będzie na życzenie, w zamian za książeczki wkładkowe gal. Banku kredytowego, swoje własne książeczki wkładkowe.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 15 b. m. przypędzono 3955 węgierskich, 843 galicyjskich, 108 bukowińskich, 630 niemieckich, razem 5536 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do $34^1/_2$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 31 złr., poślednich od 23 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 35 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 31 złr., pośledních od 24 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo 39 złr., średnich od 30 do 34 złr., pośledních od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 21 do 33 złr. Tendencya: niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Imeretyński, po krótkim pobycie w Petersburgu, powrócił już do Warszawy. Według doniesienia *Dziennika Poznańskiego* pobyt generał-gubernatora nad Newą uspokajająco oddziałał na sfery rządowe w sprawie aresztowanych redaktorów. Przekonano się, że cała sprawa „nie miała tła politycznego, a nabywanie dokumentów nie było spowodowane ciekawością obcych mocarstw". Redaktor Olszewski, aresztowany w Petersburgu, lada dzień ma być za kaucyą wypuszczony na wolność. Natomiast p. Nowodworski posiedzi zapewne jeszcze czas jakiś w twierdzy Petropawłowskiej, aż i w jego sprawie wykaże się, że ściągnął na siebie podejrzenie raczej niezręcznemi pozorami, a nie rzeczywistą winą polityczną.

Całą powyższą wiadomość podajemy na odpowiedzialność przytoczonego źródła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 16 maja. *(Telefonem.)* W sądzie delegowanym miejskim rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, oskarżonemu o obrazę czci przez p. Adolfa Czerwińskiego, prokuratora w Stryju. Powodem jest artykuł *Monitora*, w którym pomówiono go o udział w sfałszowaniu testamentu. Breiter zarówno co do tego punktu, jak i co do innych ofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy. Prokurator jednak nie pozwolił na to. Rozprawę odroczono o godz. 2 do godz. $4^1/_2$.

Dziś weszła w życie fundacya hr. Lanckorońskiej dla chorych artystów i artystek dramatycznych, po raz pierwszy bowiem udzielono wsparcia z tej fundacyi. Wsparcia udzielane będą dwa razy do roku.

Zarząd partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie ogłasza, iż uchwalił nie brać udziału w wiecu katolickim, ci zatem z towarzyszów, którzy w wiecu wzięli udział, uczynili to na własną rękę i bez upoważnienia zarządu.

Dyrekcya skarbu, mieszcząca się przy ulicy Hetmańskiej, nabyła na własność gmach kolei państwowej przy ulicy Krasickich.

W Wydziale krajowym otwarto dziś pierwszy kurs dla pisarzów gminnych. Marszałek krajowy w przemowie swojej wzywał kandydatów do pilnego przykładania się do nauk, gdyż od ich wyniku zależeć będzie zwołanie kursu następnego. Przybyło na ten kurs pięćdziesięciu dwóch kandydatów.

Do hotelu Lazarusa przybył wczoraj dziewiętnastoletni młodzieniec i kazał sobie dać pokój. Dziś rano zajechał jakiś ksiądz ruski i z wielkim niepokojem pytać począł, czy dnia poprzedniego nie przybył do hotelu pewien młody człowiek, którego rysopis wskazywał, że poszukiwanym jest właśnie ów gość hotelowy.

Drzwi od jego pokoju znaleziono od wewnątrz zamknięte. Gdy je przemocą otworzono, spostrzeżono młodego człowieka wiszącego u sufitu na sznurku i niedającego już znaków życia. Samobójca, syn księdza ruskiego, nazywa się Bazyli W., przyczyną samobójstwa miało być kalectwo.

Wiadomość, jakoby Spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* nabyć miała na własność *Humorystę* jest nieprawdziwą.

Radca dworu Kleeberg, członek trybunału administracyjnego, przybył tutaj, aby złożyć zeznania w śledztwie przeciw dyrektorowi Zimie.

Nowy Sącz, 16 maja. Aresztowano tu agenta emigracyjnego Kotunkę, podejrzanego o oszustwo.

Wiedeń, 16 maja. *(Telefonem.)* Radca dworu przy najwyższym trybunale Heuterer-Scheuer posłał marszałkowi Sejmu dolno austryackiego baronowi Gudenusowi dwóch generałów, jako świadków.

Przyczyną wyzwania była okoliczność, że marszałek nie wezwał do porządku dr. Luegera, który ostre czynił wycieczki przeciw radcom dworu Burckhardowi i Heutererowi.

W tej sprawie prezydent najwyższego trybunału br. Schoenborn odnosił się już do namiestnika Kielmansegga, przedstawiając, że p. Heuterer jest oficerem poza służbą, mianowicie rotmistrzem w rezerwie i sprawy tej płazem puścić nie może. Heuterer odniósł się do komendy wojskowej, a ta kazała mu wyzwać Luegera. Ponieważ jednak Lueger nie bije się, przeto Heuterer wyzwał marszałka Gudenusa.

Z tej też podobno przyczyny marszałek Gudenus wezwał dziś do porządku posłów ks. Scheichera i dr. Luegera. Spóźnienie tych napomnień wytłómaczył marszałek tem, że dopiero teraz odczytał sprawozdanie stenograficzne i skonstatował, że ks. Scheicher czynił wycieczki przeciw żydom, a dr. Lueger zwracał się przeciw prywatnej, publicystycznej działalności dr. Burckharda i przeciw Heutererowi, jako sędziemu.

Wiedeń, 16 maja. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zezwolił wyrazić starszemu radcy górniczemu i naczelnikowi salin w Bochni, Stanisławowi Oksza-Strzeleckiemu, przy sposobności przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, najwyższe zadowolenie za długoletnią i znakomitą służbę państwową.

Minister skarbu zamianował zarządcę cłowego w Oświęcimiu, Romana Martiniego, starszym zarządcą cłowym w Szczakowy.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę namiestnictwa, Feliksa Cieńskiego, koncepistą ministeryalnym.

Wiedeń, 16 maja. Odbył się tu w ostatnich dniach pojedynek na pałasze pomiędzy wydawcą pisma humorystycznego *Kikeriki*, Frydrykiem Ilgerem, a pewnym rotmistrzem, przydzielonym do dworu jednego z arcyksiążąt. W pojedynku odniósł p. Ilger kilka obrażeń i lekarze zalecili mu leżeć w łóżku. Jako powód krwawej rozprawy podają artykuł, jaki niedawno temu pojawił się był w *Kikeriki*, którego treścią uczuło się dotkniętych kilku oficerów na honorze. Sprawa podobno nie jest jeszcze tym pojedynkiem załatwioną, gdyż i inni oficerowie posłać mieli wydawcy *Kikeriki* swoich świadków.

Wiedeń, 16 maja. *(Telef.)* Subkomitet mający wypracować postulaty narodowo-polityczne Niemców austryackich zebrał się dzisiaj. Obrady trwać będą 2 dni.

Wiedeń, 16 maja. Wczoraj po południu odbyła się dłuższa rada gabinetowa, na której zajmowano się przeważnie sprawą ugody z Węgrami.

Marburg, 16 maja. Zwołane na wczoraj przez niemieckich narodowców zgromadzenie ludowe, zostało rozbite przez socyalnych demokratów, którzy przybyli w przeważającej liczbie.

Pierwszy przemawiał p. Girstmayr, który oświadczył, że jego stronnictwo pochwala słuszne żądania stanu robotniczego, potępia jednak socyalną demokracyę za to, że jest antinarodowa. Zwrot ten wywołał burzliwe sceny w zgromadzeniu. Sosyalistyczny poseł Resel rozwijał następnie program socyalno demokratyczny.

Hałaśliwe sceny powtórzyły się jeszcze kilka razy, zwłaszcza podczas przemówienia Schönerercowa Waunera z Gracu, a gdy wrzawa nie ustawała, przewodniczący musiał zamknąć zgromadzenie przed wyczerpaniem porządku dziennego. Następnie narodowcy niemieccy udali się do ogrodu browarnianego, gdzie zaintonowali *Wacht am Rhein* i *Bismarckslied*. Socyalni demokraci odpowiadali na to świstaniem, drwinami i okrzykami: pfuj!

Berno, 16 maja. Z powodu komersu, na którym wygłaszano mowy antydynastyczne (ob. telegram z Berna w Nrze 110 *N. R.*), namiestnictwo rozwiązało Towarzystwo niemieckich techników „Sudetia" z siedzibą w Bernie.

Leodyum, 16 maja. Strejk można uważać za ukończony, bo większa część robotników przyjęła przyznane im 5% podwyższenie płac. Robotnicy żądali początkowo 20% podwyższenia.

Liberzec, 16 maja. Protestancki pastor Schneider z Prus nadreńskich, który bawił czasowo w Langenau w pobliżu Hohenelbe, został za propagandę hasła *Los von Rom* wydalony z granic Austryi.

Berlin, 16 maja. Zdarzyła się tu wczoraj sil na eksplozya benzyny w pralni rękawiczek, która zrządziła straszne spustoszenia. Właścicielka pralni wyskoczyła w palących się szatach z okna na ulicę, i znalazła śmierć, zmiażdżywszy sobie czaszkę. Dwie zatrudnione w pralni dziewczyny odniosły śmiertelne rany.

Paryż, 16 maja. Zmarł tu znany krytyk Franciszek Sarcey. Liczył lat 71.

Paryż, 16 maja. W Bassam w Afryce wybuchła epidemia, która nie ma cech dżumy, lecz zdaje się być żółtą febrą. Zaszło kilka wypadków śmierci. Pomiędzy innymi umarł prefekt papieski Ray. Zarządzono energiczne środki ochronne.

Paryż, 16 maja. *Univers* donosi, że cesarz chiński wydał dekret, uznający religię katolicką w całem państwie i nadający wszystkim misyonarzom katolickim rangę urzędników. Równocześnie uznano protektorat francuski ze wszystkiemi przywilejami nad katolikami w Chinach.

Rzym, 16 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej zgodzono się na zajęcie zatoki Sanmun pod warunkiem jednak, aby stanowiła ona jedynie stacyę handlową i aby nie pozostawała pod zarządem wojskowym.

Nowy Jork, 16 maja. *World* donosi, że minister skarbu Gage oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że pogłoska, jakoby rząd zamierzał puścić w obieg nowe obligacye, jest zmyśloną. Jak się spodziewam, wyniesie deficyt w bieżącym roku 100 milionów dolarów. Na rok przyszły można spodziewać się, iż zmniejszy się on do 30 milionów. Deficyt ten tłómaczy się wydatkami na wojnę. Minister wyraził także nadzieję, że nie okaże się wcale koniecznem wydanie obligacyj w całej kwocie 200 milionów dolarów, która uchwaloną została w billu wojennym.

Zebranie komisyi parlamentarnej prawicy.

Wiedeń, 16 maja. *(Telefonem.)* Prezes Jaworski rozesłał członkom komisyi parlamentarnej zaproszenie na posiedzenie, które się odbędzie dnia 25 b. m. o godzinie 11 w południe.

Lubiana, 16 maja. *Slovenec* pisze: Dnia 25 b. m. zbiera się w Wiedniu komisya parlamentarna prawicy. Dzień przedtem pojedyncze stronnictwa odbędą narady, które będą obowiązujące i dadzą dyrektywę członkom komisyi w sprawach: językowej i ugody z Węgrami. Rząd na posiedzeniu komisyi rozwinie swe zapatrywania, określi stanowisko i przedstawi trudności, jakie mu stawia rząd węgierski.

Dzienniki sądzą, że na posiedzeniach tych rozstrzygną się losy gabinetu hr. Thuna. Czescy i polscy posłowie zamierzają poważnie przemówić w sprawie uregulowania kwestyi językowej. W każdym razie należy się spodziewać wyjaśnienia sytuacyi.

Z Sejmu dolnoaustryackiego.

Wiedeń, 16 maja. Wczoraj wieczorem odbyła się ponowna narada stronnictw opozycyjnych Sejmu dolnoaustryackiego. Jak zapewniają, liberalne stronnictwo uchwaliło i nadal wstrzymać się od udziału w rozprawach Sejmu i utrzymać czucie z innemi stronnictwami opozycyjnemi. Także członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności postanowili wczoraj wytrwać dalej w abstynencyi.

Wiedeń, 16 maja. *(Telef.)* Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu przybyli narodowcy niemieccy. Liberali i członkowie wiernokonstytucyjnego stronnictwa dotąd nie biorą udziału w posiedzeniach.

Wiedeń, 16 maja. *(Telefonem.)* W Sejmie dolno-austryackim narodowcy oświadczyli przez usta swego reprezentanta, że będą brali udział w obradach Sejmu. Mimo, że w Sejmie nie było kompletu (było tylko 31 posłów, a do kompletu potrzeba 40), powzięto kilka uchwał.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 16 maja. Podczas rozprawy budżetowej p. Praschek przemawiał przeciwko budżetowi. Potępiwszy militaryzm jako źródło przeciążenia podatkowego, wezwał posłów do walki przeciwko § 14. Prezes komisyi budżetowej ks. Schwarzenberg, omówiwszy przyczyny zastoju ekonomicznego, wyraża ubolewanie z powodu, że Austrya nie szuka nowych rynków zbytu. Mowca żąda gruntownej zmiany systemu podatkowego. Wskazując na pokojowe dążenia Sejmu czeskiego, oświadcza, że wszystkie czeskie stronnictwa pragną zapewnić zwycięstwo sprawiedliwości.

P. Kramarz twierdzi, że Młodoczesi stoją wiernie przy swym programie i wytrwają na przyszłość w obronie zasad bezwzględnej sprawiedliwości. Zarzuca Niemcom, że przez abstynencyę udaremnili reformę ordynacyi wyborczej, która zapewniłaby wierno-konstytucyjnej wielkiej własności i niemieckiemu ludowi odpowiednią reprezentacyę. Każdy Czech w całym kraju powinien mieć możność dochodzenia w ojczystym języku swych praw. Rozporządzenia językowe mają być pierwszym krokiem na drodze, wiodącej do zadosyćuczynienia potrzebom wszystkich ludów.

Konferencya pokojowa.

Haga, 16 maja. Wydano już urzędową listę delegatów państw, biorących udział w konferencyi. Obejmuje ona 25 państw, jako 26 figuruje Czarnogóra, zastąpiona przez Rosyę i nazwisko 96 urzędowych delegatów. Zaczyna się ona od *Allemaque*, a kończy na *Turquie*.

Nuncyusz papieski w Hadze, Tarnassi, otrzymał z Watykanu rozkaz wyjazdu z Hagi na czas trwania konferencyi i udania się do Luksemburgu.

Haga, 16 maja. Ambasador Staal złożył wizytę prezydentowi ministrów Beaufort i wręczył mu w imieniu cara Mikołaja order „Aleksandra Newskiego".

Otwarcie posiedzeń konferencyi pokojowej nastąpi we czwartek, 18 b. m., o godz. 2 po południu.

Haga, 16 maja. Obiega tu pogłoska, że skutkiem nagłego zasłabnięcia ambasadora rosyjskiego, bar. Staala, otwarcie konferencyi pokojowej zostanie odroczone.

Londyn, 16 maja. Delegaci angielscy na konferencyę w Hadze wyjeżdżają dziś z Londynu z ambasadorem Pauncefot'em na czele. *Times* daje im na drogę rozmaite przestrogi i powiada, między innemi, że aczkolwiek należy wierzyć w dobre intencye cara, to jednak Rosya zaprojektowała konferencyę głównie w tym celu, aby poznać stanowisko, przez rozmaite państwa zajmowane.

Tajemnica sądu wojennego.

Paryż, 16 maja. *Temps* opisuje dokładny przebieg nadużycia z tajnemi dokumentami, jakie popełniono w sprawie Dreyfusa w r. 1894. Kiedy zebrał się sąd wojenny i sędziowie weszli do sali obrad, prezes sądu pułkownik Maurel oznajmił, iż otrzymał cztery dokumenty, stwierdzające winę Dreyfusa, i odczytał tajne akta: 1) dokument, zawierający słowa: *„Cette canaille de D."*; 2) niedokładną wersyę depeszy Panizzardiego; 3, 4) oraz dwa inne dokumenty mniejszej wagi.

Pułkownik Maurel oświadczył, że w wyrażeniu *„Cette canaille de D."* inicyał D. oznacza Dreyfusa, poczem w tym samym duchu komentował i inne dokumenty. Jeden z nich przedstawiał rodzaj biografii Dreyfusa i pochodził z gabinetu ministra wojny.

Następnie pokazano dokumenty sędziom, poczem pułkownik Maurel zapytał: „Czy Dreyfus jest winny?" Najmłodszy sędzia odpowiedział: „Tak". To samo uczynili inni. Jeden tylko z sędziów zawahał się, lecz po chwili odpowiedział również: „Tak".

Paryż, 16 maja. *Figaro* omawia dziś tajny *dossier* w sprawie Dreyfusa i stwierdza, że major Cuignet nie twierdził, iż słowa *Cette canaille de D.* odnosiły się do Dreyfusa, nie mógł również stwierdzić, iżby drugi tajny dokument wątpliwej natury odnosił się do Dreyfusa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	90
" " srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	119	65
4% " " koronowa	100	40
4% " węgierska złota	119	45
4% " " koronowa	97	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	—
" kredytowe	358	25
Londyn	120	$47^1/_2$
Marki	58	90
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	75
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	67	20
Akcye Anglobanku	153	—
" Unionbanku	321	—
" Bankverein	280	75
" Laenderbanku	244	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	—
" " Południowej	55	75
" " Elbethal	265	75
" " Nordbahn	3360	—
" " Staatsbahn	361	—
" " Alpine	241	80
" Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	25

Berlin, 16 maja 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	45
$4^1/_2$ % Listy polskie	100	25
Renta włoska	95	75
Akcye kredytowe austryackie	223	80
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 16 maja 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	30
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	[illegible]
Żyto na jesień	7	45
Owies na jesień	5	84
Kukurudza	4	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% " " " "	96	50	97	50
$4^1/_2$ % Listy zastawne Banku kraj.	100	35	100	25
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	[illegible]	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$ % " " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
" " Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	383	—	393	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	288	25	290	25

L 1070. 1050 2 2

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje Wydział konkurs na posadę **urzędnika technicznego Rady powiatowej w Rudkach** pod następującemi warunkami:

1) Kompetenci o tę posadę mają się wykazać, że ukończyli studya techniczne i pozdawali egzamina, lub, że są obeznani z budową dróg i mostów:
2) mają się wykazać świadectwami odbytej praktyki;
3) mają przedłożyć metrykę chrztu.

Z tą posadą połączona płaca roczna wynosi 1400 złr. i 500 złr. na wyjazdy dla tych kompetentów, którzy będą mieli wszystkie egzamina techniczne (i ci mają pierwszeństwo), a dla tych, którzy mają studya techniczne bez egzaminów, płacę oznaczy Wydział stosunkowo mniejszą, nie zmieniając ryczałtu na wyjazdy.

Podania mają być wnoszone do Wydziału Rady powiatowej **do dnia 15 czerwca 1899 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach, dnia 9 maja 1899 r.

Prezes: **Stanisław Bal.**
Sekretarz: **Piotr Zbrożek.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.